

Wita Stwosza, czyli czapki z głów

W niniejszym cyklu nazwa tej, niegdyś wysoce reprezentacyjnej ulicy Wrocławia, pojawiała się już kilkakrotnie. Czas już zatem najwyższy, aby zwrócić naszą uwagę na „jej wysokość”. Proszę Państwa oto i ona - ulica Wita Stwosza.

Leżąca w tzw. „Wielkim Kwartale”, a zamieszkiwana „od zawsze” przez elegantsze warstwy wrocławskiego mieszczaństwa, złotników i kuśnierzy, ulica ta nosiła w burzliwych dziejach Wrocławia stale, lecz różnie zapisywaną, po raz pierwszy w 1345 roku, nazwę ulicy Świętego Wojciecha: Platea S. Alberti, Sancte Albrechtis Gasse, Albrechtgasse i wreszcie Albrechtstrasse.

Znany już naszym Czytelnikom renesansowy autor opisu Wrocławia, Bartłomiej Stein, w roku 1512 tak pisał o tej ulicy: *Ulica Świętego Wojciecha, będąc prawie w środku miasta, nigdzie na zewnątrz nie wychodzi – na jej końcu wylania się kościół pod wezwaniem tegoż świętego. Od niego ulica wzięła swą nazwę. Jest ona najpiękniejsza ze wszystkich ulic, nie tylko w naszym mieście, lecz ze wszystkich ulic, jakie kiedykolwiek widziałem. Szeroka na całej długości, przyciąga wzrok z powodu wysokich domów stojących po obu jej stronach. Choć tylko ich fasady są jakby wystawione na pokaz, to domy te wszędzie w jednakowym stopniu są czyste. Zamieszkują je przede wszystkim szlachetnie urodzeni obywatele, a nie tłum brudnych rzemieślników. Do pełni piękna brakuje tylko tego, żeby ulica Świętego Wojciecha była, tak jak inne zupełnie prosta.*

Pan Bartłomiej w przedostatnim zdaniu pisząc o „szlachetnie urodzonych obywatelach” ma na myśli wrocławskich patrycjuszów i przedstawicieli arystokratycznych rodów śląskich,

budujących chętnie przy tej ulicy na przestrzeni wieków swoje rezydencje. Mieli więc tutaj swoje miejskie siedziby książęta legnicko-brzescy i oleśnicy, także rodziny Schlegenbergów, Kospothów, Hatzfeldów. Nic dziwnego zatem, że właśnie tą, a nie inną ulicą miasta wiodła trasa uroczystych przejazdów kolejnych władców Śląska i monarszych dostojników. Ozdabiano wówczas domy stojące na trasie przejazdu i budowano bramy triumfalne, mające uświetnić całe doniosłe wydarzenie.

Zawirowania historii, a zwłaszcza burzliwy dla Śląska i Wrocławia XVIII i XIX wiek spowodował zmianę klas społecznych zasiedlających obecną Wita Stwosza. Ulicę wzięli we władanie solidni kupcy, hotelarze i restauratorzy. Nie brakowało przy niej również solidnie zaopatrzonych antykwariatów i księgarń.

Odkupiony przez władze pruskie w 1802 roku pałac Hatzfeldów stał się siedzibą Prezydium Prowincji (w 1807 roku był kwaterą napoleońskiego brata księcia Hieronima, który zwykł w czasie swojego pobytu urządzać wystawne uczyty), zaś w jego pobliżu otworzył swoje podwoje Bank Królewski, a nieco później także gmach główny poczty. W dalszym ciągu nie była to więc byle jaka ulica, posiadanie takiego adresu świadczyło o przynależności do co najmniej klasy średniej ówczesnego społeczeństwa.

W czasie oblężenia Festung Breslau zniszczeniu uległa większość zabudowy dawnej ulicy św. Wojciecha. Z bliżej niezrozumiałych względów nie powrócono jednak do polskiej nazwy ulicy, lecz pokuszono się o nadanie zupełnie nowej, właśnie Wita Stwosza. Ten znakomity rzeźbiarz rodem z Norymbergii, żyjący w latach ok. 1447–1533, gościł co najmniej dwukrotnie w nadodrzańskim grodzie, ale jego związki z Wrocławiem są raczej żadne. Warto wspomnieć tutaj, że podobno właśnie we Wrocławiu rzeźbiarz chcąc odzyskać pieniądze od nieuczciwego kontrahenta, uciekł się do sfalszowania weksla, za co został uwięziony i napiętnowany przez kata wypaleniem piętna na policzkach. Następnie miał stać Wit Stwosz przepisana ilość czasu pod wrocławskim pręgierzem...



Tak wyglądała obecna ulica Wita Stwosza w roku 1899

Biegająca od Rynku do Placu Dominikańskiego ulica Wita Stwosza nie została odnowiona w takim stopniu jak sąsiednia Olawska i nadal będzie odbywał się na niej ruch samochodowy. I jeśli warto na niej bywać, to zapewne nie tylko z uwagi na serwowane tutaj od lat znakomite tosty.

SŁAWOMIR OPASEK